

## **Ojcostwo w układzie relacji rodziny**

### **1. Relacje rodzinne w Dekalogu**

Wykłady, które były i zostaną jeszcze wygłoszone w czasie obecnego Kongresu, ukazują nam z jednej strony godność ojcostwa i funkcje ojca w rodzinie, z drugiej strony przedstawiają niedomagania współczesnych ojców i obserwowane dzisiaj braki w przeżywaniu ojcostwa. Wydaje się jednak, że na szczególną uwagę zasługuje fakt, o którym mówił przed chwilą ksiądz profesor Mierzwiński i fakt ten wymaga dokładniejszego zastanowienia się nad nim. Chodzi mianowicie o to, że ojcostwo, podobnie jak macierzyństwo, rodzicielstwo i dzieciństwo, męskość i kobiecość są pojęciami wskazującymi na relacje. Przez relację rozumiemy taką właściwość jakiejś istoty, która określa jej ścisłą współzależność od jakiejś innej istoty. I tak, nie ma ojca bez matki i bez dziecka. Nie ma matki bez ojca i bez dziecka. Nie ma męża bez żony, nie ma kobiety bez mężczyzny. Trzeba zwrócić uwagę na to, że tych relacji rodzinnych dotyczą aż cztery z dziesięciu Bożych przykazań. Aż cztery wskazują na powinności moralne związane z relacjami rodzinnymi. Przyjrzyjmy się tym przykazaniom.

Czwarte przykazanie brzmi: *Czcij ojca swego i matkę swoją*. W przykazaniu tym ukazane są dwie relacje: dzieci — rodzice z jednej strony, oraz ojciec — matka z drugiej strony.

Piąte przykazanie: *Nie zabijaj!* dotyczy także życia rodzinnego. Stwierdzenie to może się wydać dziwne. Przykazanie piąte nie zakazuje zabijania w ogóle, bowiem Prawo Mojżeszowe nakazywało karać pozbawieniem życia za ważne przekroczenia Prawa. Przykazanie piąte zakazuje więc zabijania *niewinnego człowieka*. Niewinnym może być człowiek dorosły, jednak niewinne jest przede wszystkim dziecko. Zakaz *Nie zabijaj!* przeciwstawia się składaniu ofiar z dzieci, co było, obok prostytutki sakralnej, powszechnie przyjętym obyczajem w bałwochwalczych kultach Kanaanu. To bałwochwalcze *przelewanie krwi niewinnej*, o czym mówią księgi Starego Testamentu, było surowo napiętnowane przez proroków i autorów psalmów. Mówiono o *przeprowadzaniu dzieci przez ogień*<sup>1</sup>, ponieważ w dolinie Synów Hinnoma w Jerozolimie stał kamienny posąg bożka, czczonego przez oddanych kultowi pogańskiemu Izraelitów. W kamieniu tym była wydrążona wnęka. Pod kamieniem rozpalano ogień i w rozżarzony otwór wrzucano żywe dzieci. Król Manasses swego syna *przeprowadził przez ogień* (2 Krl 21,6) i *utopił Jerozalem w niewinnej krwi* (2 Krl 24,4), tak iż *napelnił nią Jerozolimę od krańca do krańca* (2 Krl 21,16). W dramatycznych słowach psalmista boleje nad składanymi bożkom ofiarami z dzieci: *zmieszali się z poganami i nauczyli się ich uczynków; poczęli czcić ich bałwany, które się stały dla nich pułapką. I składali w ofierze swych synów i swoje córki złym duchom. I krew niewinną przelali: krew synów swoich i córek, które złożyli w ofierze posągom kananejskim. I ziemia krwią się skalala* (Ps 106,35–38). Przykazanie: *Nie zabijaj* jest więc także przykazaniem ukazującym relacje: z jednej strony relację między rodzicami a dziećmi, których życie winno być

przez rodziców uszanowane (przykazanie zakazuje składania bożkom ofiar z dzieci) z drugiej strony relację między przekazującymi dar życia rodzicami, a Bogiem — Stwórcą wszelkiego życia. Przykazanie to wskazuje na powinność odpowiedzi rodziców za należą im ze strony dzieci cześć za przekazanie daru życia. Trzeba zastanowić się nad tym, jak Pan Bóg osądza to, co się dzisiaj dzieje w świecie.

Następnie przykazanie: *Nie cudzołóż* jest w oczywisty sposób przykazaniem chroniącym relacje rodzinne. Pan Jezus tłumaczy to przykazanie: *Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo* (Mk 10,11–12). Mówiąc więc innymi słowami, przykazanie: *Nie cudzołóż!* oznacza: *Nie opuszczaj żony i nie zakładaj innej rodziny! Nie opuszczaj męża i nie łącz się z innym!* W ten sposób Pan Jezus ukazuje coś nowego względem tradycji żydowskiej, ukazuje bowiem z jednej strony równość kobiety i mężczyzny w obowiązkach czy powinnościach małżeńskich, a jednocześnie głosi zasadę jedności i nierozzerwalności małżeństwa. Biorąc pod uwagę wszystkie relacje rodzinne można spojrzeć na to przykazanie jeszcze szerzej: Przecież z powodu rozbicia rodziny najbardziej cierpią dzieci. Wynika stąd, że przykazanie szóste broni prawa dzieci do normalnej rodziny.

I wreszcie przykazanie dziewiąte: *Nie pożądaj żony bliźniego twego*, jest przykazaniem nakazującym czujność w zakresie uczuć i pragnień, jednak i ono w oczywisty sposób broni więzi rodzinnych. Jest ono skierowane do mężczyzny dlatego, że rozdarcie, jakie ludzie cierpią w zakresie wrażliwości płciowej, inaczej przedstawia się u mężczyzny, inaczej u kobiety. Chodzi o rozdarcie między funkcjami płciowości: między przeżyciem seksualnym z jednej strony, a głęboką u człowieka potrzebą więzi. U mężczyzny to rozdarcie prowadzić może do poszukiwania zadowolenia seksualnego bez odnoszenia go do więzi z żoną. Natomiast u kobiety to rozdarcie pomiędzy doznaniem seksualnym a więzią polega na tym, że kobiecie zależy na podtrzymywaniu więzi uczuciowej bez odnoszenia jej do doznania seksualnego. Stąd brzmienie przykazania dziewiątego winno brzmieć dla kobiety: *Nie kieruj swych uczuć do kogo innego niż do męża. Tym kimś innym najczęściej stają się dzieci, które padają ofiarą nieuporządkowanych uczuć matki.*

## 2. Relacje rodzinne w przykazaniu *Czcij ojca twego i matkę swoją*

### a) *Więź między rodzicami*

Spójrzmy na ojcostwo biorąc za punkt wyjścia relacje ukazane w czwartym przykazaniu. Jest to przykazanie skierowane do dzieci. W przykazaniu tym ważną rolę odgrywa spójnik „i”, który wskazuje na relację wiążącą ojca i matkę. Trzeba podkreślić fakt, że ta relacja jest relacją uprzednią w stosunku do relacji rodzice — dzieci, i jest to relacja mająca ogromne znaczenie dla dzieci. Przykazanie to ukazuje nam **naturalne czyli podstawowe i niezbywalne prawo każdego dziecka do obojga rodziców, do ojca i do matki**. Pragnę w związku z trwającym tu Kongresem wysunąć postulat, aby środowiska, którym sprawy rodziny i sprawy dziecka są bliskie wszczęły w naszym Parlamencie starania o to, żeby **odpowiednia ustawa broniła prawa dziecka do obojga rodziców**.

Prawo to, naturalne i niezbywalne, jest niestety przeoczone przez nasze ustawodawstwo i — co za tym idzie — lekceważone przez sądownictwo. W sądach rodzinnych zasiadają niejednokrotnie osoby, które same uwikłane w konflikty małżeńskie i prowadząc życie rodzinne w niewłaściwy sposób, nie zapewniają swoim własnym dzieciom prawa do obojga rodziców. Nie są więc zdolne do okazania należytej troski o takie prawa dla innych dzieci. Te osoby winny być wyłączone z sądownictwa rodzinnego.

Jan XXIII głosił, że każdemu prawu odpowiada obowiązek i odwrotnie, każdemu obowiązkowi odpowiada prawo<sup>2</sup>. Jeżeli więc każde dziecko ma obowiązek religijny czci rodziców, to temu obowiązkowi odpowiada też prawo. Dziecko ma prawo do otrzymania od rodziców tego, co jest mu niezbędnie potrzebne w jego rozwoju do ludzkiej dojrzałości. Taką niezbędną potrzebą dziecka, nierównie ważniejszą od potrzeb materialnych, jest więź pomiędzy rodzicami. Dziecku należy się więź małżeńska rodziców. Zatem powinnością rodziców jest troska o pielęgnowanie tej więzi małżeńskiej. Jeżeli się rodzice rozwodzą, nie spełniają swojej powinności, nie tylko dlatego, że nie są wierni złożonej przysiędze, ale ponadto nie spełniają wymagania sprawiedliwości względem dziecka. Małżeństwo, które się rozwodzi, stwarza sytuację, w której dziecko nie może być prawidłowo wychowywane. To jest głęboka krzywda dla dziecka. Mówienie w tych warunkach o prawie któregośkolwiek z rodziców do dziecka, jest krzywdzącą dziecko niesprawiedliwością. Gdyby z bezwzględną konsekwencją spojrzeć na tę sytuację, należałoby dojść do wniosku, że rodzice, którzy się rozwodzą, powinni powierzyć swoje dzieci na wychowanie innej rodzinie, w której by to dziecko, okaleczone przez rozbicie własnej rodziny, spotkało się z prawdziwą miłością rodziców i prawdziwą więzią pomiędzy mężem a żoną.

Rozumiem, że takie stanowisko może budzić sprzeciw. Jak jednak jest traktowane dziecko w procesach rozwodowych? Jakże często dziecko jest nastawiane przez jednego rodzica przeciw drugiemu i chyba częściej przez matkę przeciw ojcu, co jest gwałtem dokonywanym na życiu uczuciowym dziecka.

Jeżeli niejednokrotnie słyzy się opinię, że jesteśmy świadkami kryzysu ojcostwa, to występuje on jako rzeczywistość współzależna z kryzysem macierzyństwa. Badania ankietowe w Polsce wskazują, że ponad 70% kobiet żyjących w małżeństwie nie chce mieć więcej dzieci, niezależnie od tego, ile dzieci już mają. W przeprowadzonych przeze mnie badaniach, przynajmniej połowa kobiet naszej społeczności nie akceptuje swojej kobiecości. Jest to wynik pewnego rodzaju wychowania. Są publikacje mówiące o tym, że bez mała dwie trzecie kobiet żyjących w małżeństwie nie jest zainteresowanych współżyciem małżeńskim. Dramatyczny jest obraz małżeństwa, a zatem i rodziny, w której występuje brak więzi między małżonkami w szerokim tego słowa rozumieniu. Brak wzajemnego zrozumienia, brak dialogu pomiędzy mężem i żoną — również na płaszczyźnie cielesności. Taka dysharmonia małżeńska rujnuje rodzinę, rujnuje bowiem również relacje między rodzicami a dziećmi. Gdzie bowiem nie ma prawdziwej i głębokiej więzi pomiędzy mężem i żoną, obejmującej również dziedzinę współżycia cielesnego, tam nie może istnieć prawdziwa więź pomiędzy ojcem i dziećmi, a to dlatego, że matka, z braku więzi z mężem, stwarza sobie zastępczego partnera emocjonalnego w dzieciach. Zamiast męża, dzieci stają się partnerami emocjonalnymi matki. Taka sytuacja

stanowi głębokie naruszenie szóstego przykazania i naruszenie wierności małżeńskiej. Szóste przykazanie bowiem ukazuje konieczność więzi między rodzicami, więzi, która jest dzieciom bezwzględnie potrzebna. Powtórzmy, dzieci mają prawo do więzi małżeńskiej rodziców. Gdy tej więzi zabraknie, ojciec zostaje z natury rzeczy jak gdyby zepchnięty na ubocze a na jego miejsce wejdzie nieprawidłowa zastępcza więź matki z dziećmi. Więż o tyle zrozumiała, że matka te dzieci nosiła w sobie, urodziła, pielęgnowała, karmiła. Ta naturalna więź nie może jednak okaleczać dzieci. Matka tę więź tłumaczy miłością. Jednak miłość nie okalecza, miłość *nie szuka swego* (1 Kor 13, 5), miłość troszczy się o prawdziwe dobro. Jak oceniać miłość tych matek, które w imię miłości do dziecka uniemożliwiają dziecku kontakt z ojcem? W naszych rodzinach ojciec bywa nie mniej opuszczony emocjonalnie niż inni członkowie rodziny.

#### *b) Relacja ojciec — syn*

Skoro ojcostwo jest relacją, warto na tę relację spojrzeć oczyma dzieci. Przykazanie czwarte, które mówi nam o czci ojca, ujawnia nam ogromne znaczenie ojca w życiu dziecka. Ojciec w życiu dziecka spełnia ważną funkcję formacyjną. Dla syna ojciec jest wzorcem czy modelem męskości. Brak kontaktu z ojcem zawsze będzie prowadził do poważnych następstw w rozwoju psychoseksualnym syna, zwłaszcza w procesie identyfikacji psychoseksualnej. Troska ojca o rodzinę, jego miłość do dzieci, szczególnie do syna, stosunek do żony, zachowanie, praca, a także poglądy — wszystko to wywiera wpływ na proces psychoseksualnej identyfikacji syna. Czy proces identyfikacji psychoseksualnej może przebiegać poprawnie jeżeli, na przykład, ojciec jest w rodzinie nieobecny, jak to ma miejsce w rodzinach rozbitych? Jednakże nawet w takim wypadku, co jest paradoksem, ojciec pozostaje modelem męskości dla synów. W tej sytuacji bowiem modelem męskości, dla syna jest albo obraz ojca, który pozostaje w pamięci dziecka, jeśli dziecko ojca znało i pamięta go, albo wizerunek ojca przedstawiony przez matkę, a więc jakies wyobrażenie ojca. Jedno wydaje się pewne: nie można dziecka wychować normalnie bez ojca. Wychowywanie dzieci, zwłaszcza synów, przez samotne matki jest niestety zawsze krzywdą dla dziecka.

Zatem rozwój chłopca będzie przebiegać poprawnie, jeżeli:

- rodziców naprawdę łączy miłość,
- ojciec bierze udział w wychowaniu dzieci, a syn może zaakceptować charakter męskości reprezentowany przez ojca,
- matka przez swoją ingerencję nie tylko nie zakłóca procesu identyfikacji syna z ojcem, ale aktywnie przyłącza się do tego procesu.

Proces psychoseksualnej identyfikacji chłopca zostaje zaburzony, jeżeli:

- ojciec nie jest obecny w życiu syna; ta nieobecność może być wynikiem śmierci ojca, separacji lub rozwodu rodziców, albo zakłóconej relacji między ojcem i synem, np. emocjonalnej obojętności ojca;

- matka nie ukierunkowuje uczuć syna ku ojcu, albo nie podkreśla pozytywnych cech dojrzałej męskości;
- matka odnosi się negatywnie względem ojca, a sposób jej wyrażania się o nim wpływa na ukształtowanie się negatywnego wizerunku ojca, a co za tym idzie i męskości, w wyobraźni i uczuciach syna,
- syn staje się emocjonalnym partnerem matki, gdy mianowicie jej więzi z mężem słabną lub zanikają. W tym wypadku możemy mówić o seksualizacji syna przez matkę, przez co rozumieć należy traktowanie syna przez matkę bardziej jako partnera–mężczyznę niż jako syna.

### c) Relacja ojciec — córka

Dla dziewczyny ojciec jest kimś, kto ma duży wpływ na kształtowanie jej życia uczuciowego. Dziewczyna, która ma dobry, serdeczny kontakt uczuciowy z ojcem, ma właściwe odniesienie do chłopaków. Gdy brak jej tego bliższego kontaktu z ojcem, odruchowo szuka w chłopaku tego, czego jej brakuje w kontakcie z ojcem. Chłopak tego nie rozumie i taki układ jest źródłem bolesnych zawodów. Dla dziewczyny życzliwa miłość ojca jest jakimś wzorcem bezinteresownej, życzliwej miłości. Ojciec, który cieszy się swoją córką, jest z niej dumny, jest w pewnym sensie zachwycony tym, co ona reprezentuje, wpływa na to, że ma ona poczucie własnej godności, jest jakaś pogodna i czuje się bezpieczna. Takie uczucia ojcowskie są bardzo potrzebne dziewczynie. Niedostatki w kontaktach z ojcami przejawiają się potem u dziewcząt jakąś powierzchownością, nie akceptowaniem siebie, poczuciem, że są jakieś gorsze i nie–kochane. Stąd poszukują one u chłopaków tanich uczuć, co często kończy się płaceniem własnym ciałem za chwilę zainteresowania się nią przez jakiegoś chłopaka.

### 3. Ojciec a życie religijne dzieci

Trzeci aspekt, na który należy zwrócić uwagę, to związek zachodzący między relacjami ojciec–dzieci a rozwojem życia religijnego młodego pokolenia. Badania rozwoju życia religijnego dzieci wskazują na to, że rodzice są wzorcem, na którym dziecko kształtuje swój obraz Boga. Stąd rozbieżność pomiędzy rodzicami wywołuje w dziecku jakieś rozbieżności obrazu Boga. Bóg nie może być *Kimś rozbitym*, *Kimś podzielonym*. Takiego Boga nie ma. Dziecko zostaje więc bez Boga. Jeżeli młody chłopak czy dziewczyna mówią: *ja nie wierzę*, *ja nie praktykuję*, czy: *jestem ateistą*, nie należy pytać o szczegóły tych wątpliwości. Należy zapytać wprzód o charakter ojca, charakter matki, o sytuację życia domowego i więzi między członkami rodziny. Okazuje się, że gdy młody człowiek zwierza się ze swych trudności religijnych, wątpliwości czy nawet niewiary, używa języka religijnego, używa retoryki religijnej dla pokazania wielkości przeżywanego dramatu rozbicia rodziny. *Nie ma Boga!*, to znaczy w tej retoryce: *Nie mam rodziców!* Resentyment, który dziecko by kierowało w kierunku rodziców, rozżalone jak gdyby za to, że nie ma rodziny, i głęboko sfrustrowane tą tragiczną nieraz rzeczywistością, resentyment ten zostaje niejako wtórnie skierowany na Pana Boga. Z jednej strony dziecko przeszuwa odpowiedzialność za ten stan rzeczy z rodziców na Boga, a z drugiej strony nie chcąc osądzać swoich rodziców solidaryzuje się w pewnym sensie z nimi

przez zdystansowanie się od życia religijnego, przez skierowanie swej agresji na Boga. To bynajmniej nie znaczy, że naprawdę nie wierzy. Młodemu człowiekowi, który przeżywa taki dramat może przynieść ulgę stwierdzenie, że przykazanie czwarte nakazuje cześć dla rodziców nie dlatego, że są dobrzy, że są religijni i nie popełniają niegodziwości, a dlatego, że przekazali dziecku życie. Przykazanie nie nakazuje naśladować rodziców. Ich więc postępowanie nie musi być przez dziecko naśladowane. Co więcej, Pan Jezus wyraźnie mówi: *Nie sąǳcie, a nie będziecie sąǳeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone* (Łk 6,37). Dlatego bolesne dla dziecka konflikty w rodzinie nie powinny być przenoszone na życie religijne. Dziecko ma czcić rodziców niezależnie od ich postawy moralnej, wszakże nie potrzebuje bynajmniej ich naśladować, i nie powinno osądzać, osąd zostawiając Bogu. Powinno też przebaczyć, co jest dla dziecka ogromnie trudne. Ważną rzeczą jest ukazać też dziecku tę prawdę, którą Izajasz głosił w imieniu Pana Boga: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, **Ja nie zapomnę o tobie*** (Iz 49,15). Autor psalmu zapisuje też takie pocieszające słowa: *Pan jest blisko skruszonych w sercu i **wybawia złamanych na duchu*** (Ps 34,19). *Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze.* (Ps 145,18) Tak więc, Pan Bóg zawsze swoją miłością wychodzi nam naprzeciw. Może więc i tak się wydarzyć, że sytuacja dramatu rodzinnego może stać się ścieżką do głębszego związku z Bogiem. Nie zachodzi to często, braknie bowiem dziecku przyjaznych serc, które by porozmawiały z nim o bolesnej dla niego sprawie.

#### 4. Podsumowanie

Rozważania nasze pozwoliły nam na zdanie sobie sprawy z tego, że o problemach mężczyzny i problemach kobiety zawsze należy myśleć łącznie. Nie ma bowiem *mężczyzny samego w sobie*, nie ma *kobiety samej w sobie*. Nie ma *ojca samego w sobie*, tak, jak nie ma *matki samej w sobie*. Mężczyzna i kobieta — to relacja. Ojciec i matka — to relacja. Ojciec i dziecko to jest relacja, matka i dziecko to jest relacja. Te relacje stanowią jedność i łącznie określają to, czym jest rodzina. Rodzinę należy traktować jako zespół głębokich więzi łączących ludzkie osoby, jako zespół wzajemnie się uzależniających relacji. Te relacje można pielęgnować i wszyscy członkowie rodziny: małżonkowie, rodzice i dzieci, powinni je pielęgnować. Małżeństwo jest zadaniem. Więzy małżeńskie i rodzicielskie są zadaniami. Takie spojrzenie na rodzinę, a więc także na ojcostwo, ukáže nam drogę udzielania pomocy cierpiącym ludziom, przez leczenie więzi rodzinnych, przez wskazanie dróg rozwoju i umacniania relacji łączących poszczególnych członków rodziny. Rodzina jest *szkołą bogatszego człowieczeństwa*, w której *trzeba życzliwego duchowego udzielania się i wspólnej wymiany myśli*<sup>3</sup>. Tylko w takiej atmosferze *głęboka wspólnota życia i miłości*, jaką jest małżeństwo<sup>4</sup>, spełni swoje zadania jako środowisko wychowawcze, a ojciec swoje zadania formacyjne względem dzieci.

<sup>1</sup> W Starym Testamencie w 11 miejscach jest mowa o *przeprowadzaniu dzieci przez ogień* w ofierze dla bożka Molocha: Kapłańska 18,21: Nie będziesz dawał dziecka swojego, aby było *przeprowadzone przez ogień* dla Molocha, nie będziesz w ten sposób bezcześcił imienia Boga swojego. Ja jestem Pan!

Powtórzonego Prawa 18,10: Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by *przeprowadzał przez ogień* swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary;

2 Królewska 16,3: lecz kroczył drogą królów izraelskich. A nawet syna swego *przeprowadził przez ogień* — na modłę ohydnych grzechów pogan, których Pan wypędził przed Izraelitami.

2 Królewska 17,17: *Przeprowadzali synów swoich i córki przez ogień*. Uprawiali wróżbiarstwo i czarnoksięstwo. Oddali się czynieniu tego, co jest złe w oczach Pana, drażniąc Go.

2 Królewska 21,6: *Przeprowadził syna swego przez ogień*, uprawiał wróżbiarstwo i czary, ustanowił zaklinaczy i wieszczków. Mnóstwo zła uczynił w oczach Pana, tak iż Go pobudził do gniewu.

2 Królewska 23,10: Następnie splugawił Palenisko—Zgrozę w Dolinie Synów Hinnoma, aby już nikt odtąd nie *przeprowadzał swego syna lub swojej córki przez ogień* na cześć Molocha.

2 Kronik 28,3: On to składał ofiary kadzielne w Dolinie Synów Hinnoma i *przeprowadził swego syna przez ogień* — na modłę ohydnych grzechów pogan, których Pan wypędził przed Izraelitami.

2 Kronik 33,6: On to *przeprowadził synów swoich przez ogień* w Dolinie Synów Hinnoma, uprawiał wróżbiarstwo, czary i magię, ustanowił zaklinaczy i wieszczków. Mnóstwo zła uczynił w oczach Pana, pobudzając Go do gniewu.

Ezechiela 20,26: Pokalałem ich własnymi ich ofiarami, gdy dopuściłem, by *przeprowadzali przez ogień wszystko, co pierwotne* — aby obudzić w nich grozę i by tak poznali, że Ja jestem Pan.

Ezechiela 20,31: A gdy składacie swoje ofiary i *przeprowadzacie swe dzieci przez ogień*, to kalacie się ze wszystkimi bałwanami ich aż do dnia dzisiejszego. I Ja bym miał pozwolić, byście u Mnie, domu Izraela, szukali rady? Na moje życie — wyroczenia Pana Boga — nie pozwolę, byście u Mnie szukali rady.

Ezechiela 23,37: że cudzołożyły i krew jest na ich rękach, że cudzołożyły ze swoimi bożkami, a także synów swoich, których dla Mnie rodziły, im na pożywienie *przeprowadzały przez ogień*.

<sup>2</sup> Patrz Encyklika *Pacem in terris* nry 28–30.

<sup>3</sup> Sob. Wat. II, Konstytucja *Gaudium et spes* nr 52

<sup>4</sup> Tamże, nr 48